

Anna Nasiłowska: O „Mowie wewnętrznej” ks. Jana Sochonia

Książka jest zbiorem rozmyślań, które ja, jako osoba świecka, czytam z wdzięcznością jako repetytorium zapomnianych słów. Słów modlitwy, słów biblijnych, pojęć religijnych, które są drogą duchowości, na którą wstępuje każdy, kto myśli o sobie i o swoim wnętrzu, o przeżyciu świata, o przeznaczeniach, o śmierci – mówiła Anna Nasiłowska podczas premiery „Mowy wewnętrznej”. Przypominamy jej wystąpienie w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sochoń. Wyrażanie rzeczywistości”.

Przypadło mi zadanie zaprezentowanie książki *Mowa wewnętrzna*, która jest tomem zapisków Jana Sochonia. To trudne zadanie, gdyż jest to książka, która skupia w sobie bardzo wiele aspektów. Czym ona nie jest? Na pewno nie jest taką drogą, którą kiedyś wybrał Czesław Miłosz pisząc *Ziemię Ulro*, a więc nie jest to książka, która składa się z zapisów mających składać się na program poetycki. Program poetycki został potraktowany jako coś oczywistego. Przeczytawszy tę książkę, składającą się z zapisów intymnych, z zapisów mowy wewnętrznej, pomyślałam, że wszystko to, co pisze Jan Sochoń, jest rzeką, wielką rzeką, w której jest jeden bardzo czysty, piękny nurt – i to jest poezja. Natomiast te zapisy intymne muszą się rozlać nieco szerzej, muszą zagarnąć nieco więcej świata i tematów, a także różnych przeżyć. I one zagarniają, raz z jednej strony, raz z drugiej strony. Czasem trafia się coś, co wydaje się sprzeczne samo w sobie. Ogromnym tematem Jana Sochonia jest powrót do stron rodzinnych, do Wasilkowa.

*Przeczytawszy tę książkę,
składającą się z zapisów mowy
wewnętrznej, pomyślałam, że
wszystko to, co pisze Jan
Sochoń, jest wielką rzeką, w
której jest jeden bardzo
czysty, piękny nurt – i to jest
poezja*

Każdy, kto czytał
jego wiersze, kto zna
ten temat, wie, jak
wiele wspaniałych
uczucí łączy się z
matką Franciszką,
kto zna życie
duchowe tej rodziny,
to rozpozna ten
temat natychmiast w
książce *Mowa
wewnętrzna*.

Natomiast książka zaczyna się od usprawiedliwień i pewnych zastrzeżeń. Czy pisanie o sobie nie jest egoizmem? Czy pisanie o sobie nie jest aktem pychy? Wydaje mi się, że autor ma troszkę spętane skrzydła. Nie polecí, nie będzie świętym Augustynem, który stworzył model europejskich zapisków intymnych. Nie wiem, dlaczego nie wierzy sobie, nie wierzy, że to jest możliwe, że cudze „ja” jest modelem dla „ja” każdego z ludzi, każdego z czytelników. Te ograniczenia widać w tej książce, widać też pewne skomplikowanie. Z jednej strony autor jest po stronie religii Franciszka, religii miłości, religii bardzo jasnej i pięknej. Z drugiej strony zagarnia też jednym brzegiem to, od czego chciałby się odciąć, czemu chciałby powiedzieć „nie”.

Książka ta jest zbiorem rozmyślań, rozmyślań, które ja, jako osoba świecka, czytam z wdzięcznością jako repetytorium zapomnianych słów, słów modlitwy, słów biblijnych, pojęć religijnych, które są drogą duchowości, na którą wstępuje każdy, kto myśli o sobie i o swoim wnętrzu, o przeżyciu świata, o przeznaczeniach, o śmierci. Właściwie każdy wstępuje na tę drogę, tylko te osoby różnią się stopniem

świadomości. To jest taka książka, która bardzo wiele rzeczy przypomina. Pozwala połączyć dostojną mowę modlitwy i mowę hieratyczną, mowę uroczystą z wymiarem najbardziej głębokim, bo z wymiarem czysto indywidualnym. To jest ogromna zaleta tej książki. Nie muszę Państwa zapewniać, że spotykamy tutaj tego samego Jana Sochonia, którego spotykamy w jego wierszach. Dla mnie jednak wiersze Jana Sochonia są w jakiś sposób bliskie poetyckości Jana Twardowskiego. Może nie wprost, bo nie ma u Sochonia na przykład, mimo pochodzenia ze wsi, zżycia z przyrodą, nie ma takiego przeżycia przyrody. Natomiast jest to poczucie miłości, bliskości i tego, że najgłębsze światło to jest to, które jest światłem wewnętrznym.

Prof. Anna Nasiłowska

Prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich